

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



B.D.I.C.

Skarżysz się, że ktoś z
twojej własności korzysta
— Grzech — to jedyna
twoja własność osobista.
A. Mickiewicz.

Nr 12 (616)

NIEDZIELA 21 MARCA 1971

ROK XIII

DUCHA NARODU ZAKUĆ NIE ZDOŁANO

W czasie kazania podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod przyszły gmach POSK'u w Londynie ks. biskup RUBIN powiedział m. in.:

...Mamy spojrzeć na naszą pracę jako ludzie wierzący, jako synowie narodu, który uczynił z wiary w Boga jeden z podstawowych elementów realizowania swego posłannictwa w dziejach ludzkości. Czy możemy po 10 wiekach naszej historii przyjąć inne założenia? Czy moglibyśmy o sobie powiedzieć, że jesteśmy kontynuatorami dzieła naszych przodków, ich zmagani i wysiłków, ich zwycięstw i klęsk, ich cierpienia i ofiary, ich wizji wolnej ojczyzny, gdybyśmy dziś dopuścili do duszy Polaków ideę, która zakłada Polskę bez Boga, a naród nasz chce doprowadzić do wyrzeczenia się wiary tak, aby żył według innych praw, aniżeli te, które przyniósł Chrystus? Czy moglibyśmy uważać się za część tego narodu, który żyje na ziemi ojczyźnej, gdybyśmy inną Polskę chcieli tworzyć aniżeli tę, za którą on cierpi od lat i składa ofiarę codziennego, żmudnego wysiłku przetrwania złych dni, narzuconych przez obcych, składa daninę krwi i życia?...

Trzeba nam i światu powtarzać: chcemy być ludem wolnym, mamy prawo nim być, nie przestaliśmy nim być, nawet wówczas, gdy narzucono nam łańcuchy. Ducha narodu zakuć nie zdołano...

Naród idzie od tysiąclecia za głosem prawdy Chrystusowej przekazywanej przez Kościół. To właśnie było i jest siłą narodu.

O tyle ma sens nasza emigracja polityczna, o ile przyświeca nam dobro ogólne narodu, o ile myślimy tymi samymi kategoriami, jakimi myśli naród, zmierzający jak i my do pełnej wolności, do pełnej niepodległości.

Jubileuszowy zjazd Polaków w Anglii

Podwójnie uroczystości 25-lecia Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii i położenia kamienia węgielnego pod gmach Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w sobotę 6 marca 1971 r. rozpoczęły się nabożeństwem które w kościele św. Andrzeja Boboli celebrował biskup Rubin. Nawy świątyni nie mogły pomieścić tysięcznego tłumu rodaków. W pierwszych rzędach ław zasiedli przedstawiciele organizacji politycznych, wojskowych, społecznych i kulturalnych emigracji, władze POSK'u i Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii i goście z organizacji polonijnych w St. Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, Belgii i Hiszpanii, przedstawiciele prasy i radio.

W kazaniu ks. biskup Rubin podkreślił obowiązek służenia narodowi — podstawowe zadanie uchodźstwa. Ks. biskupowi Rubinowi asystowali ks. prał. Sołowiej i ks. S. Cymbalista w obecności ks. inf. W Staniszewskiego, ks. prowincjała J. Chrościechowskiego, i ks. prałata Cynara.

Po nabożeństwie zebrani przeszli przez park do położonego w pobliżu terenu POSK.

KAMIEN WĘGIELNY

W poświęceniu kamienia węgielnego obok licznie zgromadzonych rodaków wzięli udział nasi brytyjscy przyjaciele lord St. Oswald — merowie Hammersmith i Kensington z żonami.

Prezes POSK'u prof. Wajda, przemawiał po polsku i angielsku. Poświęcenia kamienia węgielnego (widnieje na nim wykuty w granicie napis: „Polsce i wolnym Polakom na użytek — 6 marca 1971. Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny) dokonał ks. biskup Rubin wraz z protestanckim biskupem Fierla i prawosławnym biskupem Mateuszem. Odmówiono chórem „Ojczyzna nasza”.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego podpisy złożyli na nim księża biskupi, następnie członkowie zarządu POSK pp. Wajda, Wojno i Bieńkowski, prezes red.

Hęciak, dr Maria Danilewiczowa, prezes Soboniewski, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej mec. Mazewski, prezes Polonii Kanadyjskiej mec. Bielski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Hiszpanii ks. prałat Walorek, przew. Rady Wolnych Polaków w Belgii J. Rzemieniewski, przedstawiciel Polonii Francuskiej J. Kudlikowski, mer Hammersmithu, lord St. Oswald i przedstawiciele młodego pokolenia — prezes ZSAPU Kinga Szczaniecka i druh Slepokura.

Akt erekcyjny, listę obejmującą nazwy instytucji i nazwiska 1600 indywidualnych członków POSK'u, odpis uchwały, legitymację POSK'u, zaproszenie na uroczystości i kopię „Wiadomości POSK'u" złożono do otwianej urny którą umieszczono w kamieniu.

Kolejno przemawiali: prezes Kinga Szczaniecka (po angielsku), mer Hammersmithu, prezes Soboniewski i lord St. Oswald. Gromadka dzieci w strojach ludowych podała wapno i kielnię prez. Wajdzie który zamurował urnę w kamieniu węgielnym.

Śpiewano hymny narodowe i lampką wina zakończono uroczystość.

ZJAZD JUBILEUSZOWY

O 3 po poł. otwarto jubileuszowy zjazd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii.

W prezydium zasiedli członkowie zarządu Zjednoczenia Polskiego i goście zagraniczni. W skład delegacji amerykańskiej — obok mec. Alojzego Mazewskiego, prezesa Związku Narodowego Polskiego, prezesa Kongresu Polonii i delegata USA do ONZ — wchodził: dr Edward Różański, przewodniczący Wydziału Polonii na St. Zjedn. Jan S. Krawiec, nac. redaktor „Dziennika Związkowego" w Chicago i dr W. G. Sikora — dyrektor polskiego programu radiowego i komentator polityczny.

Prezes Paweł Hęciak powitał obecnych którzy wypełnili wielką salę konferencyjną. W przemówieniu nakreślił dorobek Zjednoczenia i jego cele.

FP 2433

W imieniu Rady Trzech przemówił gen. St. Kopański. Składali życzenia prezes Mazewski, mec. Kazimierz Bielski, prezes Polonii Kanadyjskiej, i Józef Kudlikowski, prezes Kongresu Polonii Francuskiej.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do właściwych obrad.

BANKIET

Wieczorem w hotelu Rembrandt na bankiecie jubileuszowym było ponad 200 osób. Gospodarzem i mistrzem ceremonii był ustępujący prezes red. Hęciak. Główne przemówienie wygłosił mec. Mazewski.

SYN

MARNOTRAWNY

Ucieczka przed Bogiem, ucieczka od Boga, ucieczka, odejście. Jest w tym coś niepojętego, a przecież te sprawy dzieją się w naszym życiu. Przypowieść, którą przynosi dzisiejsza ewangelia jest nie tyle przypowieścią o synu marnotrawnym, o tajemniczym odejściu, ale raczej przypowieścią o do-brym Ojcu, o tęsknocie Ojca, która na-powrót ściąga syna. „Gdy był jeszcze daleko Ojciec już dostrzegł syna, wzru-szył się głęboko, wybiegł naprzeciw, rzucił mu się na szyję. Jest to chyba jeden z najpiękniejszych obrazów ilus-trujących miłość przebaczącą Boga Miłości w stosunku do grzesznika. Grzesznik nigdy nie był postacią popu-larną, lub lubianą. Nigdy nie lubiano utrzymywać kontaktów towarzyskich z ludźmi, którzy uchodzili w opinii pu-blicznej za napiętnowanych. Był jed-nak ktoś, którego radością było prze-bywanie między grzesznikami, ktoś, kto ich kochał, kto za nich oddał ży-cie, kto ich wyszukiwał, chociaż brano Mu to za złe... To Jezus. Do Niego zbli-żali się śmiało wszyscy celnicy i grze-sznicy (15, 1). Umarł po to aby oni ży-cie mieli. Bóg pojednał grzeszników ze sobą w Chrystusie i przez Chrystusa. „On to dla nas uczynił grzechem Te-go, który nie znał grzechu”.

Jeżeli tak się stało, to winni-śmy chodzić w nowości życia. Żyć już nie dla siebie lecz dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Aby jed-nak być nowym stworzeniem w Chry-stusie trzeba poczuć się grzesznikiem, trzeba powiedzieć Ojcu zgrzeszyłem przeciw Tobie... Potrzeba wewnętrznej przemiany. W Nowym Testamencie wstępuję takie słowo greckie metanoia -- to nie to co my zwykliśmy nazywać pokutą, to przemiana życia, to zmiana kierunku postępowania. Trzeba zacząć inaczej myśleć, inaczej postępować. To nie tylko jakiś zabieg typu kosmetyki duchowej, małe reperacje architektury wnętrza, to zasadniczy zwrot ku Ojcu. Wybrał się i poszedł do Ojca... Przykry incydent z bratem starszym. Postawa, którą Jezus najbardziej piętnował. Po-stawa wprost nawiązująca do zacho-wania się faryzeusza w świątyni. „nie jestem jak inni... albo jak ten celnik” -- skoro wrócił ten twój syn...

Kościół w każdej chwili gotów jest podać szatę olśniewającej czystości, palec ozdobić pierścieniem wybrania i wziąć w ojcowskie ramiona jeśli usły-szy ze strony człowieka „tak”... Ojciec zgrzeszyłem.

Św. Józef

Przypuszczamy o Świętych, że ma-ło mówili, chyba, że z racji powoła-nia musieli nauczyć lub głosić ka-zania. Uczenie i kazanie — to zresz-tą nie samo mówienie — to głośne myślenie i skuteczny czyn, podczas gdy wielomówstwo wyklucza myśle-nie i hamuje działanie. Głębia mil-



czy, wielkość jest cicha, również prawdziwa siła jest cicha. Wielo-mówstwo jest powierzchownością i słabością.

Między wszystkimi Świętymi chy-ba nie ma bardziej milczącego nad św. Józefa. Wiele razy występuje w Ewangelii, ale nie przekazano nam ani jednego jego słowa. Piastuje wy-soki urząd, musi kierować łódeczką, w której spoczywa Diecią Bożą; ży-cie jego — to praca i trud; on mil-czy i działa. Zawsze jest czujnym, go-towym na rozkazy, żwawo przystę-pującym do sprawy. Widzi aniołów zjawiających się i znikających, a nie odzywa się ani słowem: milczy i słu-cha. Syn Boży przebywa u jego boku, pomaga mu w pracy, co dzień się z Nim styka, błyskiem nawet nie zdrad-zając swojego Bóstwa: on milczy i wierzy. I oto nadchodzi kres jego ży-

cia, pełnego trudu i wyrzeczenia; jakże chętnie usłyszałby choć słowo z Objawienia, oglądał cud jakiś dowód Bożej mocy: on milczy i umiera.

W pierwotnym Kościele obraz je-go się zaciera, wobec wielkości i wspaniałości budzącego się chrześcijań-stwa, którą ogląda zdumiony świat. Pokornie — jak za życia — trwa św. Józef i po śmierci w cieniu swego ukrycia, lecz ojcowskie jego serce nie może spocząć: on milczy i poma-ga.

Jednakże chrześcijaństwo coraz gor-liwiej wnika w skarby wiary i łaski i coraz głębiej przejmuje się swoim cennym dziedzictwem — nie może też dłużej przeoczyć wielkiej postaci ci-chemu Świętego: milczenie jego zaczy-na docierać do sere ludzkich.

Z serdeczną miłością zwraca się wierny lud do św. Józefa, potrzeby swoje ufnie składa w jego ręce. Co-raz jaśniej błyszczy jego ukryta pięk-ność i uciśnieni szukają jego pomo-cy, zasmuceni jego pociechy, a umie-rający chwytają się jego dłoni.

Jak drogim stał się nam ten czło-wiek z tym wiernym spojrzeniem, pomarszczonym czołem, które miało nosić koronę królewską, a dźwigało żelazną obręcz troski — ten czło-wiek o milczących ustach, których życzliwy uśmiech lepiej od słów do nas przemawia.

I błogą jest dla nas myśl, że Go z czcią dziecięcą w Niebie kiedyś po-witamy. Gdzie wysoko go szukać bę-dziemy, w świetle bliskości Bożej...

wg A. Wibbelta

* * ★ * *

PRZYSŁOWIA

Święty Józef laską w ziemię kole,
Wyjeżdżajcie, chłopcy, orać pole.

..

Święty Józef pogodny,
Będzie roczek urodny.

..

Święty Józef kiwnie brodą
Idzie zima na dół z wodą.

Uważajcie gospodarze:
Święty Józef groch siać każe.

Wychowanie do prawdy

Z całego serca chciałbym was zachęcić, abyście w czasie przedwiekajacym jak najczęściej odprawiali to wspaniałe ćwiczenie religijne jakim jest droga krzyżowa. Nieraz bywa, że jedna stacja tyle myśli obudzi, że na wszystkie starczy. Tak właśnie było, gdy ostatni raz stanąłem przed pierwszym obrazem drogi krzyżowej.

Odpowiadając na pytanie Piłata, Pan Jezus — zdawałoby się — w dziwny sposób streszcza całe swoje posłannictwo. Przecież przyszedł wyzwolić człowieka z grzechu, pojednać go z Bogiem. Tymczasem do Piłata mówi: „Ja po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie.

Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego” (J. 18, 37). To powiedzenie Pana Jezusa będzie bardziej zrozumiałe — gdy je zestawimy z innym jego słowem do Apostołów wypowiedzianym: „Jeżeli wytrwacie w nauce mojej, staniecie się prawdziwymi uczniami moimi i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J. 8, 32-3).

Prawda was wyzwoli. Tak jest — prawda jest jednym z istotnych czynników na drodze człowieka do wszelkiej wolności. Wielkie znaczenie tego odczuwamy szczególnie w obecnej epoce, w której zawaleni jesteśmy najróżniejszymi słowem, najróżniejszymi zasadami i propagandą. Toteż szczególnie obecnie ogromnie wielkie znaczenie dla niezależności człowieka pod każdym względem jest wychowanie człowieka do prawdy w najszerzym tego słowa znaczeniu.

Ogólnie moglibyśmy to określić jako wyrabianie w każdym z nas wielkiego ukochania prawdy. Albowiem ten, kto kocha prawdę — będzie jej wytrwale szukał. Kiedy zaś znajdzie prawdę, gdy się przekona, że coś jest prawdą wtedy ochotnie ją przyjmie i uzna — nawet gdyby to nie było wygodne. Prawda bowiem ma więcej wartości, niż osobiste przekonanie — szczególnie gdy one są błędne. Ona bowiem wyzwala od błędu — gdyż jest rzeczywistym dobrem i wartością. Jest najlepszą przewodniczką na drodze życia. Dlatego Chrystus mówi o sobie, że jest „drogą, prawdą i życiem” (J. 14, 6).

Wszelkiego rodzaju kłamstwo czy błąd — to pułapka zastawiona na człowieka — nawet gdy ten błąd jest wygodny lub przyjemny. Ukochanie prawdy najlepiej zabezpiecza a nawet wyzwala ze sidła tak zwanej „wygodnej prawdy”, obojętnie czy ją przyjmujemy czy innym głosimy. Pokusa głoszenia i przyjmowania za prawdę tego co wygodne lub przyjemne czyha prawie na każdym kroku.

Niestety, obecnie wielu jest takich, którzy sądzą że Kościołowi usługę oddają, że odnawiają Kościół i religię — że przyspieszają zjednoczenie chrześcijan, a nawet Bogu służą — gdy głoszą tylko to co ludziom wygodne albo przyjemne, lub co gorsze, gdy do ludzkiej wygody i przyjemności naginają prawdę Bożą. Nie tylko wiecznego szczęścia, ale nawet trwałego i prawdziwego szczęścia na ziemi nie znajdzie kto nie prawdą się kieruje, ale tym co wygodne, łatwe lub korzystne.

MARIA KONOPNICKA
IDZIEMY DO CIEBIE...

...Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza
Coś z pierworodnej zrodziła nas gliny!
Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich symy...
Niechaj nas dola, jak październik rozprasza,
Krzykniesz? — Wnet twoje zbiorą się —
[drużyny.

Przez imię twoje i na twe wołanie,
Lud wierny tobie, u boku ci stanie.
Serca się nasze pod stopy twe ścielą,
Polsko, jaką cię nie widziały duchy!...
Ty wyjdiesz srebrna — łzów naszych

[kąpiela
Wymyta, strojna w zbóż twoich rantuchy...
Poła się twoje wiosną rozwesela
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pójdiesz, co tleją już w niebie
...Idziemy matko! Idziemy do ciebie!

Podobnie postępował Piłat. Gdy Chrystus mówił o prawdzie, on pogardliwie wzruszył ramionami mówiąc „Cóż to jest prawda?” (J. 18, 38) Wyszedł nawet na odpowiedź nie czekając. Dla niego, prawdą było to co wygodne i korzystne. Dlatego, nawet nie spostrzegł jak się zaplątał w sidła faryzeuszów.

Dzisiaj wielu postępuje jak Piłat. Dlatego żyjemy w okresie zachwianej prawdy. Każdy chce mieć swoją własną prawdę i rację. Każdy wie lepiej niż inni i sobie samemu przypisuje prawo decydowania, co jest prawdą, a co prawdą nie jest. Sami kłamiąc bez rumieńca — innych posądzamy o kłamstwo. Stąd katastrofalne zamieszanie szczególnie w życiu religijnym i moralnym. Ponieważ my lepiej wiemy, co obowiązuje a co nie — dlatego przyjmujemy tylko te przykazania, które są wygodne, lub w danej chwili do niczego nie obowiązują. Nie to jest ważne co Papież i Sobór naucza, ani nawet to co Chrystus głosił — a tylko nasze zdanie. My wiemy lepiej! Stąd całe zakłamanie w życiu i w słowie, dwulicowość oceny i postępowania. Nie kradnij — obowiązuje innych, ale przestaje obowiązywać, gdy za otrzymaną zapłatę mamy uczciwą pracę wykonać.

Kto nie żyje ukochaniem prawdy na każdym kroku słyszy: „Będziecie Bogu równi” — gdy odrzucicie jego przykazania. Kto za tym głosem idzie, dopiero wtedy przejrzy, gdy wszystko straci. Dlatego — gdy tak bardzo nam trzeba jasnych i prostych dróg — żyjąc prawdą i głosząc prawdę oddajemy najlepszą usługę światu i ludziom.

Ks. Witold KIEDROWSKI

LEKCJA

NA 4 NIEDZIELE W. POSTU (21 marca) — 2 Kor. 5, 17-21

Bracia: Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie miał grzechu, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą.

Ze świata KATOLICKIEGO

Podróż Pawła VI do Polski

Koła watykańskie nie potwierdzają pogłoszek powtarzanych przez prasę jakoby Paweł VI miał już ustalić datę podróży do Polski w roku bieżącym.

Pisma włoskie powoływały się na wypowiedzi prafata polskiego w Rzymie, że Ojciec św., który zawsze pragnął udać się do Polski, pojedzie tam w jesieni.

Prof. Frederico Alessandrini, rzecznik Watykanu, powiedział że podróże papieskie są sprawą osobistej decyzji Ojca św. i nic nie będzie wiadome póki decyzja nie będzie ogłoszona publicznie. Poza tym sytuacja w Polsce nie jest jeszcze ustabilizowana między Kościołem i państwem, więc nie wydaje się by można oczekiwać wizyty Papieża zbyt rychło.

Paweł VI pragnął odbyć pielgrzymkę na Jasną Górę w r. 1966 z okazji 1000-lecia Polski chrześcijańskiej. Publicznie wyraził gorzki zawód, gdy władze komunistyczne odmówiły zgody i odmawiały również wówczas wiz na wyjazd do Rzymu Prymasowi i wielu polskim biskupom.

Jeśli dojdzie do poprawy stosunków Kościoła w Polsce z nowym kierownictwem, sprawa podróży papieskiej stanie się aktualna.

Ważnym problemem jest uznanie przez Stolicę Apostolską organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i nadanie pełnych praw ordynariuszy biskupom tamtejszym. Dotychczas Watykan stał na formalnym stanowisku, że sprawy te mogą być załatwione dopiero po zawarciu traktatu pokoju. Może traktat polsko-niemiecki umożliwi zmianę stanowiska, ale nie jest on jeszcze ratyfikowany.

Przeciwko skażeniu obyczajów

Nadzwyczaj ostro przeciwko zmasowanemu szerzeniu pornografii wystąpił ostatnio arcybiskup Maury z Reims. Jak wynika z tego wystąpienia, opublikowanego w miejscowej prasie, pornografia szeroką falą rozlała się z centrów i metropolii na tzw prowincję. Reims, miasto stu kilkudziesięciotysięcznych, znane raczej dotąd z surowszej niż Paryż obyczajowości, w tej chwili nie ustępuje stolicy w handlu „porno”.

„Ten przemysł — stwierdza arcybiskup — staje się coraz bardziej lukratywny. A spekulowanie na tej moralnej perwersji staje się odrażające i groźne tym bardziej, że głównie kieruje swoje oddziaływanie na młodzież”.

Zdaniem arcybpa Maury jest to „prawdziwy narkotyk”, który niszczy osobowość oraz degeneruje w człowieku najpiękniejsze uczucia i cechy: miłość, altruizm, odpowiedzialność. Ograniczenie miłości do spraw seksu powoduje daleko idące konsekwencje społeczne, grożąc przede wszystkim rodzinie. Cóż — pyta arcybiskup — pomogą w tej sprawie kazania i nawoływanie Kościoła, jeśli tak potężny mechanizm za tym stoi? Najgorszy kapitalizm inwestuje środki finansowe na upowszechnienie tego zła, czerpiąc stąd ogromne korzyści. Nie pozwólmy w ten nikczemny sposób obezwładniać naszych ludzkich energii dla budowania lepszego świata jutra, nie gódźmy się na taki gwałt zadawany sumieniom! — kończy swój apel arcybiskup Maury.

Sprawy materialne w Kościele francuskim

Przez kilkanaście miesięcy pracowała w Kościele Francji robocza grupa analizująca sytuację materialną księży i Kościoła w tym kraju. Powołana ona została w wyniku przeprowadzonej we Francji w 1961 roku ankiety o życiu duchowieństwa, która ukazała potrzebę przebadania całego kompleksu spraw materialnych Kościoła. W skład tej grupy weszło 55 osób, w tym 18 świeckich.

W lutym br. przedstawiony został Episkopatowi Francji rezultat dokonanej pracy.

Ujęto go w 5 punktach.

Po pierwsze: przeprowadzić reformę finansową w Kościele w ten sposób, aby realizowała ona ducha ewangelicznego ubóstwa Kościoła.

Po drugie: dokonać spisu nieruchomości Kościoła.

Po trzecie: wypracować system wyrównujący dochody księży we wszystkich diecezjach.

Po czwarte: wprowadzić system emerytur dla księży.

Po piąte: wprowadzić jednolity sys-

tem buchalteryjny na szczeblu diecezjalnym i parafialnym.

Jeśli chodzi o punkt trzeci, dość trudny do przeprowadzenia, aczkolwiek pozostający w wyraźnym związku z pozostałymi, to wyjście, jakie się proponuje, jest takie, aby została ustalona suma stanowiąca minimum dochodów księdza. Otrzymując taką sumę, cały przychód ze swego terenu ksiądz odprowadzałby do kasy wspólnej. Byłaby to więc swego rodzaju pensja: równa dla wszystkich, jeśli chodzi o utrzymanie i nieco zróżnicowana, jeśli chodzi o pełnione funkcje.

Emigracja Żydów z Polski

Jeden z wiceministrów spraw zagranicznych PRL poruszył niedawno na zebraniu w warszawskiej Wyższej Szkole Technicznej, sprawę Żydów, którzy wyemigrowali z Polski wskutek antysemickich zarządzeń reżymu.

Żydów, którzy zdecydowali się na wyjazd podzielił w swym wykładzie na trzy grupy. Do grupy „pozytywnych” zaliczył tych, którzy udali się do Europy Zachodniej i Ameryki, i którzy tam zajmują się wyłącznie swoją pracą zawodową. Mniej „pozytywni” są ci, którzy wyjechali do Izraela i włączyli się do tamtejszego społeczeństwa.

Do trzeciej, „najgorszej” kategorii należą ci, którzy po wyemigrowaniu z Polski poszli na służbę do „antypolskich ośrodków dywersyjnych”.

Na zebraniu poinformowano także słuchaczy że jeszcze ok. 1000 podań na wyjazd obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, czeka na rozpatrzenie. Decyzje w tych wypadkach podejmowane będą według specjalnych kryteriów. Jakie to są kryteria — nie ujawniono. Bardzo prawdopodobne jest że 400 podań zostanie odrzuconych, 600 natomiast ministerstwo załatwi pozytywnie. Taka przynajmniej panuje w Warszawie opinia.

PRACA W KUCHNI

Poszukuje się starszej niewiasty do pomocy w kuchni w polskiej szkole w rejonie paryskim. Praca dobrze płatna. Zgłoszenia należy przesłać do redakcji, która prześle.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Słyszałem o księdzu bardzo dużo dobrego, księżę dziękuję — powiedział i zmusił ks. Sarto, by usiadł na najwygodniejszym fotelu. — Jeżeli ksiądz będzie miał jakie szczególne życzenie, proszę się zwrócić bez obawy do Romanina Jacura. Chociaż trzyma się on Starego Testamentu i utkwil przy patriarchach i prorokach, jednak katolickiemu proboszczowi mimo wszystko pomoże.

— Szanuję każdą religię — odpowiedział proboszcz. — Stary Testament uczy także bojaźni Boga i miłości bliźniego.

— Proszę, cieszy mnie to, że ksiądz tak mówi, księżę dziękuję — żywo odpowiedział żyd. — Wy czcicie Boga na swój sposób, a ja, jak tego nauczyłem się od mego ojca, a znów ojciec od swego ojca. Nowy Testament też poważam. Mam go nawet i czytam nieraz, choć ciężko jest słuchać, co Pan Jezus mówi o bogaczach. Czy ksiądz uznaje za prawdę zdanie o wielbłądzie i uchu igielnym ?

— Naturalnie, wierzę w to, ale Zbawiciel mówiąc o wielbłądzie miał na myśli tylko tych, którzy są tak głupi, iż sądzą, że ich bogactwo należy tylko do nich i mogą nim rozporządzać, jak im się podoba.

— A czy tego im nie wolno ? — zapytał żyd z zakłopotaniem.

— Nie — tego im nie wolno — odpowiedział ks. Sarto stanowczo. — Kto posiada więcej dóbr ziemskich niż inni, ten ma też większą odpowiedzialność.



Prezydent miasta Paryża wziął udział w uroczystym przemianowaniu jednego z placów Paryża na „Square Monseigneur Maillet”. W ten sposób Paryż uczcił pamięć twórcy kościelnych chórów chłopięcych liczących się dzisiaj na setki. Zdjęcie nasze przedstawia dwu śpiewaków na tle nowej tablicy.

— A jak trzeba rozumieć, co tam napisane o niesprawiedliwej mamonie ? Czy posiadanie majątku jest niesprawiedliwe, jeżeli się go zdobyło uczciwie ?

— Jest niesprawiedliwe, jeżeli nie rozporządza się nim według woli Bożej i przykazań, panie Jacur. Zadzroszczę panu jego majątku.

— I ksiądz to mówi, katolicki proboszcz i dziekan ? — zdumiał się fabrykant.

— Tak, ileż dobrego mógłbym uczynić, gdybym miał pańskie pieniądze — uśmiechnął się ks. Sarto.

— A, to w tym znaczeniu ksiądz mówi — zrozumiał wreszcie żyd. — Wie ksiądz, my, synowie Izraela, nazywamy błogosławionym przez Boga tego, kto bogactwo ojców nie tylko utrzymuje, ale także je pomnaża. Tak mnie uczono od małego dziecka.

— Błogosławiony jest każdy, kto swoją własnością dobrze zarządza i pojmuje, że Bóg uczynił go skarbnikiem dla biednych.

— A żyd, księżę dziękuję, czy też może być skarbnikiem Bożym ?

— Z pewnością. I pan nim będzie dla Salzano i wszystkich biednych, którzy tu mieszkają.

— Ksiądz jest dobrym człowiekiem, don Sarto — powiedział po chwili fabrykant. — Proszę mi powiedzieć, co mam czynić. Od czego zacząć ?

Don Sarto wstał i podszedł do okna.

— Od tego — proboszcz wskazał na długą, ciemną halę fabryczną. — Od tego ma pan zacząć, panie Jacur. Od przędzalni. Trzysta kobiet i dziewcząt pracuje tam dla pana. Czy pan kiedy z bliska przyjrzał się swoim robotnicom ? Zapewne interesuje się pan wykonaniem ich pracy, jedwabiem, który sprzedęły. Ale ludzie ? Czy przygląda się pan ludziom tak dokładnie jak swojemu towarowi ? Ja im się przyjrzałem. Robią materiał na kosztowne tkaniny, a same chodzą w fuchmanach. Twarze ich są blade a oczy pozbawione radości. Cały dzień siedzą w źle przewietrzonych pomieszczeniach przy swoich motowidłach. Dozorczynie stoją za nimi i poganiają je, gdy ich siły słabną. I to tak po dwanaście, czternaście godzin na dobę przez sześć dni w tygodniu. Połowę dzieci, z tych, które podały fałszywe dane o swoim wieku, pan z zimną krwią zatrudnił... Staruszki poświęciły panu tę odrobinę wzroku, która im jeszcze dla pańskiej służby pozostała. I to wszystko za żebraczą zapłatę, za jednego lira dziennie ; za mało by żyć, za wiele by umrzeć. Czy zdaje sobie pan sprawę ze swojej odpowiedzialności, panie Romaninie Jacur ?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

— **PIESEK ZARABIA.** — Od pewnego czasu po ulicach Katowic przechadza się starsza pani z pekińczykiem. Piesek został przez ową panią wytresowany do zwabiania swoich współbraci różnych ras i wielkości. Korzysta przy tym właścicielka, która zwabionego (czytaj: skradzionego) pieska zwraca później jako zagubionego za znaczną opłatą.

— **NOCNE WIDZENIE.** — Teresa L. z Świętochłowie miała „nocne widzenie” z duchem zmarłego męża. Przy tej okazji „duch” wtajemniczył niewiastę w machlojki zięcia, który rzekomo systematycznie ją okradał, ukrywając pieniądze w poduszce. Miało się już tam zbierać 150 tysięcy złotych. Nazajutrz, korzystając z nieobecności córki i zięcia, Teresa L. wkradła się do ich mieszkania, po czym rozpruła nie tylko wszystkie poduszki i piernaty, ale także podszewki ubrań i płaszczy. Kiedy w końcu doszła do przekonania, że pieniędzy nie znajdzie, usiłowała cały stos rozprutych ubrań i pościeli podpalić, w czym jednak zdążyła jej przeszkodzić córka powracająca z pracy.

— **PACHNĄCA GAZETA.** — Portugalska gazeta „Diario Popular” w oryginalny sposób uczciła 25-lecie swego istnienia. Wszystkim prenumeratom rozstała pachnące egzemplarze. Do farby drukarskiej dodano esencję perfum.

— **SPOSÓB NA TURYSTÓW.** — Aby odebrać sobie wzajemnie gości, fałszują dane o temperaturze, ilości opadów i nasłonecznieniu. Sposób jest prosty: termometry wystawiane są w zacisznych parkach między drzewami, instrumenty do mierzenia opadów na otwartych skałach, gdzie wiatr szybko wysusza wilgoć, nasłonecznienie mierzone jest na dachach wysokościowców. Angielski instytut meteorologiczny przestał podawać oficjalne dane z tych miejscowości.

— **KUPUJCIE FAJKI!** — Na 20 przypadków w 19-stu kobiety są winne rozbiciu małżeństwa — stwierdziła pani Joan Rosamone z Melbourne (Australia) w dniu złotego wesela. W tej dziedzinie jest ona autorytetem — adwokatem, specjalistą od spraw rozwodowych. Własne małżeństwo uważa za szczęśliwe.

A oto co mówi na ten temat małżonka pani Joan, Edward: „Gdy dochodzi do awantury, zamiast odpowiadać, gryzę fajkę. Dotychczas zjadłem ich już 12”.

— **TORTURY.** — Dyrekcja więzienia w Auckland (Nowa Zelandia) chce ukulturalnić arestantów urządziła im wieczór na którym wykonywano pieśni klasyków. Więźniowie poskarżyli się ministrowi sprawiedliwości z powodu „nieuzasadnionego zastrzeżenia kary”.

Tegoroczną nagrodę pokojową im. Jana XXIII otrzymała Matka Teresa z Kalkuty. Poniżej dajemy krótki opis działalności a postolskiej tej nieprzeciętnej zakonnicy. (Redakcja)

Nikt nie zna jej rodzinnego imienia i nazwiska. Młoda dziewczyna, urodzona w roku 1910 w Albanii, odczuwa powołanie misyjne. W wieku lat 18 znajduje się w Kalkucie jako zakonnica, w klasztorze Sióstr Loretanek. Przez dwadzieścia lat uczy tam w szkołach prowadzonych przez Loretanki, aż odzywa się w niej drugie powołanie, powołanie pomocy najbiedniejszym, najbardziej wydziedziczonym.

Kalkuta jest straszliwym miastem Nehru nazwał ją kiedyś „miasto-koszmar”. Z jej sześciu milionów mieszkańców jedna trzecia to uchodźcy, głównie z Pakistanu. Plan miasta obejmuje 3 tysiące obszarów określanych jako „slumsy”, rejonny nędzy. Zresztą ogromną część mieszkańców Kalkuty nie ma żadnego dachu nad głową, rodzą się na ulicy, śpią na ulicy, umierają na ulicy — często z głodu, nie posiadają żadnej własności prócz tego, co można mieć przy sobie. W olbrzymiej większości są — rzecz jasna — bez pracy.

W roku 1948 Matka Teresa za zgodą Stolicy Apostolskiej otrzymuje zwolnienie ze ślubów zakonnych i z klasztoru idzie na ulice Kalkuty. Pierwsza jej akcja to zakładanie szkół dla najbiedniejszych. Szkoły Matki Teresy mieszczą się w jednej izbie, w której podłogę (a zarazem tablicę) zastępuje klepisko z ziemi, izbie wynajętej za drobną kwotę. Książki pochodzą z darów, przeważnie zagranicznych. W pierwszej takiej szkole pierwszego dnia było 21 dzieci. Drugiego dnia było już 41. Dziś Matka Teresa ma w swej Kalkucie 10 szkół z przeszło tysiącem dzieci, zaś w całych Indiach 49 szkół z 5 tysiącami dzieci. Matka Teresa nie pracuje już sama. Z małej grupki współpracownic, chrześcijanek lub nie, zrodziło się nowe Zgromadzenie zakonne: Siostry Misjonarki Miłości.

Pomaga nędzarzom umierającym na ulicy. Zakłada „umieralnie” — Nirmal Hriday. Ze swymi pomocnicami zbiera z ulic umierających i na wózku ręcznym zwozi je do owej „umieralni”, czasem by próbować ratować ich życie, ale na ogół tylko po to, by mogli umrzeć w warunkach godnych człowieka.

Działalność rozpoczęta przez Matkę Teresę 20 lat temu zatoczyła szerokie kręgi, obejmując 33 miasta na obszarze

Matka Teresa

całych Indii. Około 100 ambulatoriów obsługuje dzielnice nędzy, które przedtem nie miały żadnej opieki lekarskiej. Powstały ośrodki przeciwgruźlicze i kliniki dla trędowatych. W zachodnim Bengalu, na obszarze 34 akrów ofiarowanym przez rząd, Matka Teresa buduje Shanti Nagar — Miasteczko Pokoju — osiedle dla czterystu rodzin podleczonej trędowatych. Będą tam sklepy, szpital i warsztaty dla mogących pracować. Typowy domek rodzinny będzie się składał z dwu pokoiów i kuchni.

Matka Teresa obejmuje swą opieką także niewidomych i sieroty, wszystkie „odpady” ludzkie, wyrzucone poza nawias społeczeństwa przez choroby, nędzę, głód i ludzką obojętność. Na południu Indii, w Kerali, założyła warsztaty, w których 350 dziewcząt produkuje sieci ry-

Św. Jan Vianney

„Chocbyście mieli dwustu aniołów, nie mogliby was rozgrzeszyć. Jeden kapłan zwyczajny może to uczynić. On może wam powiedzieć: „Idź w pokój, ja cię rozgrzeszam”.

Zważcie na moc kapłana: język kapłana z kawałką chleba czyni Boga. To więcej, niż stworzyć świat”.

„Inne dobrodziejstwa Boże nie słuzłyby nam bez kapłana. Do czego słu-



zyłby dom napelniony złotem, jeżeli nie mielibyście nikogo, kto by wam otworzył drzwi? Kapłan ma klucz od skarbow niebieskich. On jest tym, który otwiera

a z Kalkuty

backie. Dochód ze sprzedaży tych sieci idzie na opłacenie posagu małżeńskiego dla biednych dziewcząt.

Dzieło Matki Teresy wyszło poza granice Indii. Na Ceylonie, w Kolombo, mnisi buddyjscy oddali jej część klasztoru na ambulatorium. Od 1965 roku zakonnice z jej zgromadzenia działają w Wenezueli. Za dwa miesiące rusza nowy ośrodek w Tabora, w Tanzanii. Australia domaga się, by Matka Teresa rozpoczęła pracę wśród tamtejszej nędzy. Wkrótce terenem jej działalności, stanie się także Brazylia i Kolumbia.

Wszystko to wymaga ludzi i środków. Zgromadzenie Matki Teresy liczy dziś 342 dziewczęta, głównie Hinduski, choć wśród nich są i białe — sześć spośród nich ma doktorat medycyny. Liczba siostr rośnie stale. Od 1963 roku istnieje rów-

noległe zgromadzenie męskie — na razie 60 braci. Prócz tego znaczna liczba współpracowników, a zwłaszcza współpracowniczek, bardzo często niechrześcijan, nie należących do zakonu. Doktorzy i dentyści — wyznawcy hindu lub muzułmanie, ohońniczo, bez wynagrodzenia, pracują w klinikach i ambulatoriach Matki Teresy. Sześć lat temu, w roku 1964, po Kongresie Eucharystycznym w Bombaju, Paweł VI ofiarował Matce Teresie samochód, którym posługiwał się w czasie krótkiego pobytu w Indiach, luksusowy biały Chevrolet (dar uniwersytetu Notre Dame



Matka Teresa

w USA). Matka Teresa sprzedała samochód na loterii: 4.600 losów po 5 funtów każdy.



W dzisiejszym świecie — szczytującym się nie bez racji — wspaniałymi osiągnięciami i postępem, a zarazem zarażonym znieczulicą i tak przerażająco smutnym, działalność taka napawa optymizmem, nadzieją, wykazując, jak wiele może zrobić jeden człowiek, który na serio i dosłownie wziął ewangeliczne nakazy o tym, że nagiego trzeba przyodziać i głodnego nakarmić.

Mimo woli przypominają się ludzie, których spotykamy po naszych kościołach — syści i pięknie przyodziani — bez wstydu ciskający na tacę drobne monety... A Chrystus powie: „Byłem nagim i nie przyodziliście mnie; byłem głodnym i nie nakarmiliście mnie; byłem ubogim i wię-

E. S.

Migawki emigracyjne

— **PARAFIA POLSKA W RIO DE JANEIRO.** — Władze kościelne erygowały kanonicznie polską parafię personalną w stolicy Brazylii. Pierwszym proboszczem tej parafii został Chrystusowiec, ks. Benedykt Grzymkowski. Instalacji nowego proboszcza dokonał ks. kardynał Camara.

— **ZASŁABŁ NA WYSTĘPIE „MAZOWSZA”.** — Ks. Piotr Mieczko, b. misjonarz z Francji, przebywający od dłuższego czasu w Kanadzie, zasłabł na sali w czasie występu znanego zespołu „Mazowsze” w Toronto. Musiano go odwieźć do szpitala, gdzie dotąd przebywa. Lekarze stwierdzili zawał serca.

— **ODPUST W VAUDRICOURT.** — W dniu 4 marca Internat św. Kazimierza w Vaudricourt — jak co roku z okazji uroczystości św. Kazimierza — podejmował licznych księży polskich, a wśród nich dwóch solenizantów: inf. Kazimierza Kwaśnego i ks. prob. Kazimierza Czajkę. Mszę św. koncelebrował ks. prał. Zbigniew Bernacki wespół z ks. dziek. Rajmundem Ankierskim i ks. Czajką. Odpustowe kazanie wygłosił ks. rektor Kwaśny. Z całej północnej Francji przybyło liczne grono księży diecezjalnych i zakonnych.

Nieco wcześniej w tej samej kaplicy szkolnej wieczne śluby zakonne złożyli dwaj klerycy-Oblaci: Zygmunt Nowak i Józef Kuśnier.

— **POSK.** — Jest to skrót na oznaczenie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie, którego kamień węgielny poświęcił w dniu 6 marca ks. biskup Rubin. Będzie to w przyszłości centrum polskiej kultury i polskiego życia społecznego oraz warsztat pracy dla przyszłych pokoleń.

Uroczystość ta zbiegła się z 25-leciem Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Przybył na nią m.in. prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, mecenas Mazewski, którego w Paryżu podejmowało SPK w środę 10 marca. W Domu Komatanta prezes Mazewski miał okazję zetknąć się z Polakami z Francji na lampce wina.

— **ŻNIWA W STYCZNIU.** — W Brazylii koszą pszenicę, gdy my obchodzimy święta Bożego Narodzenia. Na tegorocznych dożynkach polskich w dniu Nowego Roku był obecny prezydent Brazylii, Emilio Garrastazo Medici z wdzięczności za to, że polscy rolnicy podnieśli znacznie produkcję pszenicy. W roku 1967 Brazylia importowała 90 procent pszenicy z zagranicy. Obecnie produkuje się jedną trzecią zapotrzebowania kraju. Ponadto 180 tysięcy rolników w Rio Grande do Sul uprawia soję przywiezioną przed wojną z Polski przez prof. Bieżanek, który nauczył polskiego kolonistę, jak ją sadzić, wyciskać olej i użytkować wytłoczony na wyrób ciast, pierników, itd. OMEGA

o kapłaństwie

drzwi. On jest ekonomem P. Boga, administratorem Jego dóbr.

Jeśli by was pytano wskazując wam tabernakulum: co to są te drzwi złoczone? — musielibyście odpowiedzieć: — To jest spiżarnia mojej duszy. — A kto jest tym, co ma do niej klucz? Kto zaopatruje ją w żywność? Kto podaje do stołu? Znowu odpowiedź brzmi: kapłan.

Bez kapłana śmierć i męka P. Jezusa nie służyłaby do niczego.

Św. Bernard mówi, że wszystko przychodzi nam przez Maryję. Można także powiedzieć, że wszystko nam przychodzi przez kapłana. Tak jest, wszelkie dobrodziejstwa, wszelkie łaski, wszelkie dary niebieskie. Jeśli nie mielibyśmy kapłana, nie będziemy mieli P. Jezusa. Kim jest ten, kto Go stawia na ołtarzu? Kapłan. Kto karmi duszę, by jej udzielić siły do dalszej pielgrzymki? Kapłan. Jest on dla nas, jak matka-karmicielka. Matka mówi do dziecka: „Bierz i jedz”. Kapłan wam mówi podobnie: „Bierzcie i jedzcie — oto Ciało Jezusa Chrystusa. Niech was strzeże i doprowadzi do żywota wiecznego”. Jakże piękne to słowa!

Kto przygotowuje waszą duszę, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli dusza umrze śmiercią duchową, kto ją wzbudzi do życia? Kto jej przywróci pokój? Jeszcze raz kapłan.

Wy nie możecie sobie przypomnieć ani jednego dobrodziejstwa Bożego bez kapłana. O mój Boże, jak bardzo nas ukochałeś! Po Bogu kapłan jest wszystkim”.

Prezydent Kennedy-Katolik

John Fitzgerald Kennedy — przez swoją postawę katolicką — przysłużył się swojemu Kościołowi równie pięknie jak swojej Ojczyźnie. Dokonał tego nie jako „pierwszy katolicki prezydent” tylko raczej będąc pierwszym amerykańskim prezydentem, który jednocześnie i w pełni był katolikiem!

Gdy zaczęto poważnie brać pod uwagę kandydaturę Kennedy'ego, dość liczni katolicy żądali, że właśnie taki „niety-powy” katolik osiągnął tak wielkie znaczenie jako przedstawiciel społeczności. Niektórzy protestanci wygłaszali podobne opinie. Niejeden wyrażał życzenie, że jeśli już ma być katolicki prezydent, to niech to już raczej będzie „dobry” katolik, a nie Kennedy!

A jednak mimo braku zainteresowania abstrakcyjną problematyką teologiczną (nie miał wyższego wykształcenia z wiedzy religijnej... myślano raczej o jednym z profesorów uniwersytetu katolickiego), John Kennedy wywarł na przyszłość Kościoła w Ameryce wpływ chyba większy niż jakiegokolwiek inny katolik, duchowny czy świecki. Dlaczego?

Najpierw i przede wszystkim oddziaływały same fakty jego życia.

Był człowiekiem par excellence — nowoczesnym — produktem XX wieku. Był absolwentem najlepszych szkół, obdarzonym świetnym umysłem, był wytrawnym i ogólnie podziwianym mężem stanu. Brzydził się dewocją (tz. fałszywą pobożnością) i jak trucizny unikał moralizowania innych. Lecz katolickość była częścią jego samego w tym samym stopniu co nowoczesność. Posiadał i przejawiał te cechy w sposób naturalny i elegancki jak nosił swoje londyńskie ubrania.

John F. Kennedy był żywym zaprzeczeniem mniemania, że w dzisiejszych czasach katolicyzm jest przestarzały.

Nie uważał się za świętego i nigdy nie brano go za świętego — ale był człowiekiem wierzącym i w sposób nie rzucający się w oczy wytrwale lojalnym wobec swego Kościoła.

Wiadomości w skrócie

W Polsce zmarł ordynariusz diecezji gdańskiej ks. biskup Nowicki.

★

12 biskupów amerykańskich ukończyło po raz drugi 5-dniowy kurs nowoczesnych środków masowego przekazu. Zapoznali się oni z zagadnieniami telewizji i innymi środkami techniki informacji religijnej.

Wreszcie — według oceny milionów młodych Amerykanów — żył i zginął jak autentyczny bohater.

To wszystko przez długie lata będzie bardzo zasadniczo kształtować społeczny obraz katolicyzmu amerykańskiego.

Po kadencji Kennedy'ego nie można sobie wyobrazić, aby naród znów mógł pōpaść w spory podobne do tych, jakie rozpełtały się wokół jego kandydatury. Symboliczne wykluczenie katolików od piastowania najwyższego urzędu z całą pewnością należy obecnie do przeszłości.

I jeszcze jedna wielka zasługa prezydenta Kennedy'ego: bardziej niż którykolwiek inny przewodca polityczny, przyczynił się do tego, że codzienna powszednia robota polityczna nie jest już w Ameryce otoczona taką pogardą jak dawniej.



Jeszcze kilka lat temu pewna ankieta wykazała rzecz niepokojącą: mianowicie bardzo wysoki procent Amerykanów uważało politykę za brudny interes niegodny ich dzieci!

Wątpię, czy dziś wynik takiej ankiety byłby taki sam. Bo prezydent Kennedy czerpał zadowolenie z wykonywania swego zawodu, był z niego dumny. Widział swoje powołanie nie tylko w głoszeniu szlachetnych celów, lecz także w ciężkiej pracy i przyziemnej zapobiegliwości potrzebnej do urzeczywistnienia tych celów. W chwili jego śmierci jasne się stało, że to on nauczył miliony ludzi, jak żyć w epoce atomowej, jakie są realne problemy tej epoki.

I w tej właśnie dziedzinie jego kato-

licki wkład w życie Ameryki był najbardziej znamienny. Prezydent Kennedy był opłakiwany przede wszystkim jako mąż stanu, który przybliżył światu ideał pokoju i umiał w tej sprawie pertraktować ze Związkiem Sowieckim.

Cała polityka jego administracji streszcza się w jego sławnym ostrzeżeniu, że nigdy nie powinniśmy prowadzić pertraktacji ze strachu — i nigdy nie powinniśmy się bać prowadzenia ich.

To zdanie zawiera — jak mi się zdaje — podwójne potwierdzenie dwóch podstawowych zasad katolickiej myśli politycznej: doceniać siłę — i jednocześnie — uznawać pierwszeństwo rozumu!

Historyczna rola Johna Kennedy'ego w dziejach Kościoła było zgodna z jego stylem życia: praktyczna, bez patosu, delikatna raczej niż rzucająca się w oczy.

Tak pojmował system polityczny i tak pojmował katolicyzm — wielki Prezydent Stanów Zjednoczonych, wielki człowiek żyjący wiarą i miłością — godny epoki wielkiego papieża, Jana XXIII.

J. Colgley (tłum. H.B.)

★

Wykłady o ateizmie i komunizmie w seminariach

Sekretariat watykański dla Niewierzących wydał na polecenie Papieża orędzie w którym nakazuje przeprowadzić we wszystkich Seminariach Duchownych specjalne studia, by zapoznać się lepiej z ateizmem i komunizmem, dwoma systemami materialistycznymi zdobywającymi niestety coraz więcej adeptów w świecie. Orędzie kładzie szczególny nacisk na różne formy komunizmu, jak np. komunizm wyznawany przez Stalina, Mao Tse Tungą i Fidel Castro. Ważnym jest także odróżnić komunizm jako społeczność od komunizmu jako systemu politycznego.

★

Proces beatyfikacyjny Jana XXIII

21 stycznia br. odbyła się we Wenecji uroczystość zamknięcia procesu informacyjnego w związku z przygotowaniem beatyfikacją Sługi Bożego Angelo Roncalli — papieża Jana XXIII, który był patriarchą Wenecji w latach 1953-1958. Jak oświadczył z tej okazji b. osobisty sekretarz zmarłego Ojca św. abp Loris Capovilla w 8 lat po śmierci, a 5 po ogłoszeniu procesu przesłuchanych zostało setki świadków życia Jana XXIII pochodzących z Bergamo, Konstantynopola, Aten, Paryża, Wenecji i Rzymu. Obecnie akta procesu informacyjnego, który był jednym z najważniejszych etapów przygotowujących beatyfikację, przekazane zostały watykańskiej Kongregacji dla spraw beatyfikacji i kanonizacji.

Miłość i nienawiść

Te dwa najważniejsze rzecz można uczucia, rządzą i rządzą nad światem. Miłość i nienawiść — to jak dwie nierozdzielne siostrzyce, obejmujące ramionami ludzi wszystkich warstw i narodów, bawiące się nimi niby piłkami, kojącące bóle i rany, oraz wszczynające wojny i zbrodnie. Nie będziemy jednak rozpatrywali dzisiaj ich wszechpotężnej władzy, ale z punktu widzenia historii języka, poznamy ich znaczenie i znaczenie wyrazów pokrewnych, które rodzą się „z miłości” i „nienawiści”.

Najprzód zajmijmy się miłością. Wiemy, że miłość jest różnorodnego rodzaju: mamy miłość bliźniego, miłość rodzinną, synowską, małżeńską, miłość pleciową, zmysłową, przesadną, małpią itd.

Różne te nazwy określają różne uczucia, które jednakowoż mają swoje źródła w miłości. Cóż to jest bowiem miłość? A więc jest to wzajemna skłonność, przychylność (sympatia). Inne zbliżone pojęcia do miłości są: namiętność, przywiązanie, zachwyty, marzycielstwo, żar miłosny, tęsknota, żądza, zaślepienie, czar, uwielbienie, ubóstwienie, gra oczu, mowa kwiatów. Jak widzimy język polski jest dosyć bogaty, by wyrazić w zrozumiałej formie różne odcienie naszego miłosnego uczucia. Tak samo przymiotniki wynikające z miłości są dosyć liczne: kochający, ukochany, oddany, zadurzony, oczarowany, szalony, marzycielski, serdeczny, gorący, płonący, namiętny, zalotny... Czasowników jest jeszcze więcej. Oto one: kochać, miłować, podziwiać, czcić, uwielbiać (adorować), czarować, omamić, krew rozpalić, rozplamić, zalecać się, cholewki smalić (kokietować), wzrokiem pożerać, starać się o...

Trudno wymienić wszystkie wyrazy, jakie posiadamy w języku polskim. Faktem jest, że zakochani, których serce przebite było strzałą Amora, tworzyli coraz to nowe wyrażenia.

Nienawiść — to siostrzenica miłości. Symbolizuje ona nienawistność, złość, usposobienie wrogie, nieprześląganie, niezyczliwość, nieprzyjaźń (antypatię); odwrócenie się, wstręt, obrzydzenie, zniechęcenie, zawiść, rozczłosczenie.

O człowieku godnym nienawiści, mówimy, że jest nieznośnym, obrzydliwym, wstrętnym, szkaradnym, odpychającym, odrażającym, złośliwym, zazdrośnym, zjadliwym, mściwym, okropnym. Jak widzimy, że i tutaj, język nasz nie jest zanadto ubogi. Miłość i nienawiść, choć to dwa przeciwne uczucia, to jednak, nie są one zbyt odległe od siebie. Z miłości może z czasem zrodzić się nienawiść, tak jak z nienawiści — miłość. Słusznie też ktoś powiedział, że największym twoim przyjacielem, jest wróg twego nieprzyjaciela.

J. MAJCHERCZYK.

Życia emigracji

FRANCJA

SPRAWA POLSKIEGO GIMNAZJUM W NIEMCZECH

W „Ostatnich Wiadomościach” czytamy na ten temat:

Od wielu lat wśród społeczeństwa polskiego na terenie NRF kielkowała myśl założenia polskiego gimnazjum — ośrodka nauczania, z którego w przyszłości wychodzić będzie młode pokolenie z kwalifikacjami do wyższych aspiracji intelektualnych. Ta wzniosła myśl rodziła się i zamierała — gubiła się w ferworze problemów i zmagani. Nie dziwić się, mniejszość polska w Niemczech — po wojennych wstrząsach — nie miała łatwego zadania. Trzeba było na nowo i z wielkim mozołem zdobywać utraconą egzystencję.

Tak więc wśród różnych spraw doniosłej wagi, również sprawa polskiego gimnazjum leżała odłogiem. Lata całe...

Aż nareszcie, na tym odłogu, zaniebany ugorze, — na boczny tor odsuniętej sprawy podniesienia poziomu polskiego szkolnictwa w Niemczech — zaczyna się coś dziać. Utworzone zostało „Polskie Towarzystwo Szkolne”, które rozpoczęło lansować śmiało plany, zmierzające do stworzenia polskiego gimnazjum w Niemczech, jak również do szerzenia oświaty wśród polskich dzieci, wśród młodzieży, a także dorosłych.

U. S. A.

STEFAN MIERZWA

W Stanach Zjednoczonych zmarł dr Stefan P. Mierzwa, założyciel i Prezes Honorowej Fundacji Kościuszkowskiej, Amerykańskiego Centrum Kultury Polskiej. Ś.p. Dr Mierzwa zostawia po sobie wdowę Katarzynę, syna Tadeusza i córkę, Helenę Reynolds, sześć wnucząt i trzy siostry zamieszkałe w Polsce.

Dr Mierzwa urodził się w Rakszawie, we wschodniej Galicji, 12 listopada 1892 roku. Mając 17 lat przyjechał do Stanów Zjednoczonych. Utrzymując się z różnych robót ciężkich, ukończył szkołę podstawową, średnią i Amherst College, które ukończył z odznaczeniem Phi Beta Kappa. Otrzymał magisterium z ekonomii w Harvard, po czym otrzymał posadę profesora nadzwyczajnego w Drake University w Iowa. W 1923 r. zorganizował Polsko-Amerykański Ko-

Wspomniane Towarzystwo przecho- dzi swe pierwsze stadium rozwoju i dla- tego też wyłoniony został Komitet Przy- gotowawczy, którego zadaniem jest przejęcie przejściowego patronatu nad Towarzystwem i poczynienie pierwszych kroków do ukonstytuowania się ośrod- ka pracy nad rozwojem szkolnictwa pol- skiego w NRF. Przewodnictwo Komitetu Przygotowawczego — z upoważnienia ks. Biskupa Wł. Rubina, delegata Pry- masa Polski dla duszpasterstwa emigra- cji — przejął ks. Prałat J. Janusz. Dzie- kan Oddziałów Wartowniczych i Tech- nicznych, który też przeprowadził wstęp- ne rozmowy, zarówno w Komisariacie Biskupów w Bonn, jako też w kompet- entnych urzędach państwowych.

Cel wzniosły, inicjatywa śmiała. Oczywiście od zamierzeń do realizacji, droga jest mozolna. Bardzo ciężka. Ale realna. Wszystko zależy od połączenia sił i zgodnej współpracy w ściśle okre- ślonym celu kulturalnym. (mb)



Tyle „Ostatnie Wiadomości. W międzyczasie doszło do decyzji otwarcia polskiego gimnazjum w Kolonii na 250 uczniów z wykładowym językiem niemieckim i polskim. Przewiduje się, że uczelnia rozpocznie swoją działalność na jesieni bież. roku.

mitet Stypendialny, i w 1925 r. Funda- cję Kościuszkowska „Amerykańskie Cen- trum Kultury Polskiej. Był Prezesem Al- liance College od 1929-1932 r.; w 1932 otrzymał Doktorat Honorowy z Ameri- can International College. Będąc jednym z założycieli Polskiego Instytutu Nauko- wego w Ameryce, był również człon- kiem Rady Wydziału Studiów Sławisty- cznych Harvard. Był pierwszym, który otrzymał Medal Zasługi Amerykań- skiej Rady Polskich Klubów Kultural- nych. Również był wybrany „Man of the Year” Amerykańskiego Związku Denty- stów i Lekarzy; oprócz tego był wielo- krotnie odznaczony honorami i nagroda- mi. Był znanym mówcą jak i autorem kilku książek, między innymi sławnej: „Great Men and Women of Poland”, i wielu artykułów.

To są fakty, suche fakty. Za nimi kryje się wspaniała postać człowieka, pedagoga, patrioty, działacza, szperacza naukowego, miłośnika sztuki, pełnego zachwytu dla kultury polskiej, dla jej tysiącletniej tradycji. To przecież Stefan Mierzwa opublikował w 1949 roku książkę o życiu i twórczości Fryderyka Chopina, to on odnalazł, wygrzebał i pierwszy podał dzieło i rozumiał jednego z największych Polaków w całej naszej historii — choć nie był przecież „zawodowym” muzykiem.

A Fundacja? Za skromnymi słowami „założyciel, organizator” kryje się ogrom pracy, ogrom wysiłku. Przecież Fundacja rzeczywiście powstała z niczego. Była tylko ludzka myśl, energia i zdecydowana wola działania. W swej czterdziestoletniej działalności Fundacja udzieliła pomocy dwóm tysiącom Polaków i z kraju i z Ameryki. Już w roku 1950, na 25-ciolecie Fundacji prezes Mierzwa mógł powiedzieć, że przeszło pół miliona dolarów zostało wydatkowane na ten szlachetny cel — pomagania polskiemu naukowcom, artystom, studentom i ludziom stanu duchownego.

Był ś.p. Stefan Mierzwa człowiekiem z ludu polskiego, urodził się na wsi, wiedzę i wszechstronne wykształcenie zdobył własnymi siłami. Może właśnie „cena tej edukacji”, jej pożądanie, sprawiło, że celem życiowym tego naukowca i społecznika — stało się pomaganie innym, ułatwianie zdobywania wiedzy setkom Polaków, niezależnie od miejsca zamieszkania i głoszonych poglądów. Każdy patriotą polski, i dobry amerykański obywatel, jeżeli był pracowity i mógł na swym koncie zarejestrować sukcesy artystyczne, lub naukowe — z powodzeniem mógł liczyć na wyciągniętą dłoń człowieka z instytucji, która sam własnym samozaparciem zorganizował. Ś.p. Stefan Mierzwa — miał wszelkie cechy swego narodu i swego urodzenia. Był żarliwym patriotą polskim, był postępowym, surowym, wymagającym od władzy — działaczem społecznym i narodowościowym, był szorstki, mało-mówny, konkretny, rzeczowy, nie znosił gadulstwa, obietnic-cacanak, nienawdził zakłamania, dwulicowości, zachwyty nad sukcesami nigdy nie stał w rzędzie z tymi, co oczekiwali pochwał, wyróżnień, poklasku, uznania, profesor Mierzwa — przede wszystkim — był człowiekiem ciężkiej, mozolnej pracy, Jego życie składało się z pracy i tylko z pracy. Był w niej nieprześcigniony i zdawało się, że nie wie co to zmęczenie. A jednak prawa natury, los człowieka sprawił, że po 78-miu latach, trudnych, pracowitych i nie usłanych różniami — Stefan Mierzwa odszedł od nas na zawsze. Odszedł — zostawiwszy

pomnik swego życia — który jest większy, piękniejszy i trwalszy od najwspanialszego ze wspaniałych, — zostawił instytucję dobroczynną, centrum kultury polskiej, oazę, gdzie starannie pielęgnowana, rozwija się, kwitnie nasza rodzima kultura, sztuka i nauka.

Cześć Jego pamięci!

BELGIA

Fundusz Miłosierdzia w Belgii 1970

Bruksela, przekazał ks. dr. Brzezina	9.600
Liege, przekazał ks. K. Szymurski	3.640
Liege, przekazał ks. A. Rzeźniczek	3.415
Retinne, przekazał ks. W. Górniak	1.985
Winterslag, przekazał ks. J. Głuszak (Koło Polak 250, Żywy Różaniec 250, koperty 900. Razem	1.400
Zwartberg, przekazał ks. J. Głuszak	800
Hoeezavel, przekazał ks. J. Głuszak	500
Eisden, Vucht, Waterschei, przekazał ks. J. Stanco	1.920
Beringen, Huesden, Zolder, przekazał ks. Marcin	3.180
Houthalen, Genk, As, przekazał ks. Maciej	680
Charleroi, przekazał ks. A. Muller	6.895
Charleroi, przekazał ks. L. Lewandowski	1.350
Centre, przekazał ks. kan. B. Kurzawa	1.340
Centre, przekazał ks. K. Okroy ..	2.640
Mons, przekazał ks. M. Kuchciński	2.150
Mons, przekazał ks. E. Szczepny	3.000
Antwerpia, przekazał ks. T. Korpusiński	2.530
Gandawa, przekazał ks. T. Korpusiński	610
Sint Niklaas-Waas, przekazał ks. T. Korpusiński	240
Różne, przekazane bezpośrednio „Bóg zapłać”	600

Polska Misja Katolicka w Belgii

FRANCJA

OŚRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA-MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 20 czerwca do 12 września.

Zgłaszać się mogą:

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) Polskie organizacje w celu urządzenia kursów; 3) Młodzież K.S.M.P. (Druhnie — lipiec, Druhny — sierpień); 4) Młodzież nie należącą do K.S.M.P. za okazaniem referencji miejscowego księdza; 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

Opłata:

1) Osoby dorosłe płacą dziennie: 18 F.

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa. — O.M.I. 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum - Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29, Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior 47, Brackley Road — London W. 4 — (8/- sh. kwartalnie)

2) Młodzież należąca do K.S.M.P.: 15 F.

3) Inna młodzież od 16 do 19 lat: 16 F.

3) Dzieci, zależnie od wieku:
Od 10 do 15 lat: 12 F.
Od 6 do 9 lat: 10 F.
Od 3 do 5 lat: 7 F.
do 2 lat: 4 F.

Rodziny albo grupy osób pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonej (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety, itd.) dopłacają dziennie 5 F do pokoju.

Co należy zabrać ze sobą:

1) Po dwa koce lub kołdrę na osobę, 2) Prześcieradła i poduszeczkę, 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd:

Końcowa stacja nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wysiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów.

Charakter ośrodka „Stella-Maris”:

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrapujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia: Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy:

Do dnia 22 czerwca: M. l'Abbé J. PAKUŁA, 62-Vaudricourt par Verquin.

Po dniu 22 czerwca: M. l'Abbé Directeur, Colonie Familiale „Stella-Maris”, 62-Stella-Plage par Cucq.

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Co rok, w dniu 22 lutym, spotykają się harcerki w „Dniu myśli braterskiej”, by spędzić go w gronie przyjaznym na rozmowach, dyskusji, gawędzie, śpiewie i grach.

W tym roku — dzień ten przybrał specjalnie miły i uroczysty charakter — brały w nim udział drużyny z Anglii: Naczelniczka Harcerek drh. H. Śledziwska, drh. E. Andrzejewska, drh. B. Laskiewicz i drh. B. Dziegielewska.

Już w sobotę, w towarzystwie drh. J. Niedźwieckiej i drh. komendantki I. Olkuszniak, zwiedziły drużyny z Anglii wspaniale rozbudowane i wyekipowane lokale „Narodowca” podziwiając zwłaszcza nadzwyczajne maszyny, ostatnio tam zainstalowane. Odwiedziły potem drużyny w Marles, Harnes i Noyelles, nawiązując serdeczny kontakt z drużynowymi i zastępowymi, podziwiając tańce, śpiewy i gry harcerek.

W niedzielę liczne grono instruktoerek, drużynowych, zastępowych i kierowniczek gromad zuchowych (40 osób) wypełniło salę w Hotelu Polskim. Po powitaniu przez drh. komendantkę I. Olkuszniak, naczelniczki harcerek drh. Śledziwskiej, drh. E. Andrzejowskiej, B. Laskiewicz, B. Dziegielewskiej, oraz przewodniczącej ZHP we Francji p. H. Karasińskiej głośnym „Czuj, czuj, czuj!” na które odpowiedziała drh. Naczelniczka Harcerek, podkreślając, że harcerki we Francji, tak jak na całym świecie cenią i noszą mundur harcerski, czego dowodem jest dzisiejsze spotkanie, a przede wszystkim są wierne krzyżowi harcerskiemu i ideałom, które on przedstawia, po prześpiewaniu kilku pieśni harcerskich, zaczęły się gry. Prowadziła je drh. Dziegielewska z Anglii, wśród śmiechu i hałasu, zmuszając nawet najbardziej nieśmiałe do czynnego udziału w zabawie.

Ale gdy drh. E. Andrzejewska rozpoczęła swoją gawędę: o wartościach,

które przyciągają młodzież do harcerstwa, o pracy nad sobą, która pozosta-



wia ślady na całe życie, o znaczeniu ruchu harcerskiego w życiu dziewcząt, harcerki zapomniały o grach. Słuchały uważnie o pracy dla Polski, która przetrwa ostatnio tę tragedię wewnętrzną, o pracy dla bliźnich, o zgodzie i miłości jaka powinna je łączyć — i — tak głęboko były przejęte, że drh. Andrzejewska skończyła gawędę, a one siedziały zamyślane, łącząc się myślą z braterskim kręgiem harcerek na całym świecie, a potem w krótkiej dyskusji wykazały, że rozumiały o co drużynie chodziło, że postarają się, że nie zapomną.

Ks. Kapelan B. Śmiglak, który przybył pod koniec gawędy, nawiązał do niej, wskazując na bardzo ważne punkty: możliwość współżycia między harcerkami, zdolność do przebaczenia krzywd. Wreszcie drh. komendantka przypomniała harcerkom, że już kiedyś rozmawiały o prowadzeniu dzienniczek, zapisywaniu w nich dobrych uczynków, spostrzeżeń i myśli. By ułatwić harcerkom wykonanie tego postanowienia, ofiarowała każdej dzienniczek, ozdobiony na okładce rysunkiem, przedstawiającym korowód dzieci, wiążących cały świat przyjaznym kręgiem — zachęcając drużyny do pilnego i regularnego zapisywania swych spostrzeżeń i myśli.

Poważną część „Dnia myśli braterskiej” zakończyły harcerki pieśnią: „Wszystko co nasze”.

A potem rozpoczął się podwieczorek. Drużyny biegały z tacami herbaty, z talerzami pączków, każdy siadał gdzie mógł — kto nie miał ust zamkniętych ciastem śpiewał harcerskie piosenki. Czas leciał jak na skrzydłach.

Z żalem żegnano się: „do przyszłego razu” — „niedługo” — „dziękujemy” — „czuwaj” — „pamiętajcie”.

Jeszcze harcerki otoczyły drużyny z Anglii prosząc o wpisanie kilku słów na pierwszych stronach dzienniczka, jeszcze ostatnie pożegnania, wymieniane już prawie na schodach — i — rozgadane grupki dziewcząt w mundurkach wysypały się na ulicę.

Skończył się piękny „Dzień myśli braterskiej” u harcerek.

H. Kudlikowska.

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. Kan. Derendal Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej: La Saule- Bois-du-Verne i Montceau- Saint-Marguerite (S.-et-L.)	1.270,00 F
Krasowski Mieczysław	50,00 F
Bratko	10,00 F
Ks. Podhorodecki Roman S. Chr. od p. Supińskiej z Se- vran (S.-St.-D.)	200,00 F
Bittel, Geneve (Suisse)	20,00 F
Ks. Dr Czaplą Waclaw C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Gautherets (S.-et-L.) — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca	1.300,00 F
P. N.N., Clichy (S.-St.-D.)	50,00 F
P. Głuszc Tadeusz — Boulo- gne (Ht-de-S.)	50,00 F
Ks. Nieruchalski Jan OMI — od: p. Rulka, May-en-Multien (S.-et-M.)	20,00
p. Talik, Annet-s-Marne (S.-et-M.)	10,00
p. Warchałowska, Ussy-s- Marne	50,00
Razem	80,00 F
Ks. Kan. Ankiński Raymund — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Harnes i Fouquières-s.-Lens (Lens 9-tka (P.-de-C.)	1.150,00 F
Ks. Cymbrowski Antony C.M. — od Rodaków z te- renu Parafii Polskiej, Soois- sons (Aisne)	305,00 F

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise 263-bis, rue St-Honoré - 75-Paris 1^{er} C.C.P. 1268-75 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS 1^{er}

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Un mouvement mal exécuté tout au bout du deuxième rang, une chaussure au talon mal récuré, la plus petite inclinaison de tête pendant le troisième temps du commandement « Présentez armes ! » — tout cela était toujours remarqué, tancé et commenté. A côté des exemples inimitables de l'armée prussienne, il appréciait comme il se doit les valeurs positives apportées jadis en matière de formation des combattants par l'armée tzariste russe.

— Garde à vous! Garde à vououous! criait-il d'un ton menaçant devant le front de la compagnie. Garde à vous, à vououous! répétait-il, bien que la compagnie fit déjà étinceler ses yeux avec une telle intensité qu'on aurait juré que leur éclat allait briser toutes les forces de Hitler. En Russie, dans ces cas-là, on dit: *saldat j...t glazami son supérieur* *.

Ensuite (afin de faire honneur également aux traditions polonaises) il s'adressait au sergent-chef perpétuellement somnolent :

— Chef, faites-leur faire de l'exercice, mais de l'exercice, hein! à leur faire bouillir l'eau qu'ils ont dans la vessie!

Le lieutenant était tout à fait différent. Jeune, mince, grand, silencieux en règle générale, toujours triste. Il avait un grand sens de l'humour, un talent pédagogique comme il s'en rencontre peu, et un grand don de commander les hommes. Il représentait incontestablement un excellent matériel pour devenir un officier moderne, et l'école par laquelle il était passé comme tant d'autres ne l'avait nullement déformé. Peut-être était-ce elle qui lui avait inculqué ce pessimisme amer et tranquille. C'est ainsi qu'il se tenait à présent devant une baraque où un groupe de civils était justement en train, sous l'œil mauvais du capitaine et le regard endormi du sergent chef, de toucher ses bandes molletières, ses uniformes, ses caleçons et ses calots. Le capitaine semblait quelque peu énervé :

— Et alors, c'est de « ça » que nous devons faire une armée? fit-il remarquer d'un ton peu convaincu au lieutenant.

Le groupe d'hommes désignées par le « ça » attendait la réponse avec une terreur silencieuse; imaginez un peu qu'on leur ordonnât, comme impropres au service, de retourner à la gare, puis à Modane et enfin, à travers les

(2) Extrait d'Anthologie du récit polonais contemporain : *A L'OMBRE DE LEUR DIEU* — Editions du Dialogue. Prix 22,00 F. — A commander à la rédaction de notre journal.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

La Madone de Mikula 2

montagnes, jusqu'en Pologne... Nous ne savions pas encore, pauvres de nous, qu'avec n'importe quoi on peut faire une armée. Le lieutenant hochait mélancoliquement la tête :

— Nous y parviendrons, mon capitaine.

A l'époque, certains d'humeur moins conciliante, considéraient que cette façon de mettre en doute leurs vertus guerrières était fausse et injuste, mais aujourd'hui, après avoir appris à connaître l'armée non plus uniquement à l'aide des romans de Gąsiorowski ** et du *Florilège des chants polonais*, je comprends parfaitement la préoccupation du capitaine. Si, d'une façon générale, toute cette école d'aspirants faisait vivement songer, quant à son homogénéité, à l'arche de Noé, la onzième compagnie constituait un rassemblement encore plus invraisemblable de faune humaine. Les plus jeunes y avaient, selon leurs affirmations — fortement mises en doute —, dix-sept ans « accomplis ». Le plus vieux avait la cinquantaine passée; et comme il s'occupait d'archéologie, nous lui attribuions d'un cœur généreux bien le double de cet âge, lorsque nous le présentions à nos amis français :

— Et celui-ci... il a fait la guerre de Crimée!...

Socialement parlant, à la onzième compagnie, il y avait des culs-terreux des environs de Iwów et des aristocrates apparentés à la cour d'Italie, il y avait des Juifs et il y avait des prêtres, il y avait des orthodoxes, il y avait un Ukrainien, il y avait des Silésiens germanisés et des Allemands polonisés, des partisans de la réforme agraire et des sympathisants de l'O.N.R.***, des natifs de Poznań de Charlottenburg, de Vladivostok, de Kaboul, de la banlieue de Varsovie, de Rio de Janeiro, des peintres, des alpinistes, des caissiers, des écrivains, des musicologues, des propriétaires terriens (avec ou sans terre), des docteurs de l'Université, des espérantistes, des maigres, des gros, des myopes, des hypermétropes, des parlant seulement le polonais ou plusieurs langues à l'except-

tion du polonais. En les voyant, le capitaine pensait certainement à d'autres recrues: des garçons de dix-huit et dix-neuf ans, des environs de Brzesé ou de Sieradz, vigoureux comme des chênes, noueux, simples et tous identiques, tels des carabines, des pains de munitions ou des gamelles. Comment s'étonner alors s'il soupirait?

Dans l'armée, c'est bien connu, le dernier arrivé est le plus mal loti. Aussi la onzième compagnie, née tardivement ou plutôt trop tard, bricolée de bric et de broc, ne trouva pas où se loger à Guer. Un bivouac de quelques jours dans une étable n'y changea pas grand-chose. Le village était rempli jusqu'au dernier grenier et à la dernière porcherie. Tout le département, du reste, était comble. Mais dans le département voisin, en Ille-et-Vilaine, il y avait un petit bourg insignifiant, un village plutôt, un trou perdu pour tout dire, loin des « grandes routes ». Sur la place triangulaire, il y avait trois cafés qui se disputaient héroïquement les cinq habitués de bistrot du coin, dont chacun — avec l'accord de sa famille — y gaspillait dix-huit ou même vingt-cinq francs par mois. Avant entendu dire quelle montagne d'or était déversée sur les cafetiers de Guer depuis que l'armée y cantonnait, les cafetiers voisins se rendirent d'autant plus vite chez M. le Maire :

— Il nous faut absolument des Polonais!

Le maire n'était pas n'importe qui. C'était un propriétaire terrien de la région, et son *château***** blanc, très français, se dressait au milieu d'un bouquet d'arbres sur la route menant à Guer.

Ksawery Pruszyński.
(A suivre).

* « Le soldat h... son officier des yeux ».

** Romancier populaire de la fin du XIX^e siècle, spécialisé dans les récits sur les guerres napoléoniennes. (N.d.T.).

*** Parti fasciste polonais d'avant-guerre. (N.d.T.).

**** En français dans le texte (N.d.T.).